



tygodnik

czytelnicтво: b.d.

powierzchnia/pow. efektywna: 859 cm2/50 cm2

AVE/AVE efektywny: 5154 zł/301 zł

ISSN 1642-8129
INDEKS 368261



CHEŁMSKI



STUDENTKA URATOWAŁA KONAJĄCEGO

22-letnia Maria Stepaniuk jest studentką I roku pedagogiki Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie. W piątek reanimowała mężczyznę leżącego na deptaku przy ul. Popiełuszki i uratowała mu życie. - Spłacam dług wobec ludzi, dzięki którym zoperowano moje serce i żyję.

>>> str. 2

tygodnik

czytelnicтво: b.d.

powierzchnia/pow. efektywna: 859 cm2/50 cm2

AVE/AVE efektywny: 5154 zł/301 zł



C H E Ł M

Studentka reanimowała mężczyznę leżącego na deptaku

Splacam dług życia

22-letnia Maria Stepaniuk jest studentką I roku pedagogiki Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie. W piątek reanimowała mężczyznę leżącego na deptaku przy ul. Popiełuszki i uratowała mu życie. - Splacam dług wobec ludzi, dzięki którym zoperowano moje serce i żyję.

Nie jestem żadną bohaterką, broń Boże – mówi dziewczyna. – Nie chcę się chwalić. Zdecydowałam się opowiedzieć tę historię, bo jestem przerażona tym, jaka znieczulica panuje w naszym społeczeństwie. O takich zjawiskach uczyłam się na zajęciach z socjologii, ale praktyka okazała się o wiele bardziej brutalna niż teoria.

Zdaniem Marii, jesteśmy zamknięci na drugiego człowieka i wolimy pilnować własnego nosa, nawet wówczas, gdy w grę wchodzi ludzkie życie...

KAŻDY Z NAS JEST ODPOWIEDZIALNY ZA ŻYCIE

To wydarzyło się w ubiegły piątek na deptaku przy ul. Popiełuszki. Gdy wyszła z delikatesów, zobaczyła mężczyznę leżącego na chodniku. Nie poruszała się. Ludzie przechodzili obok i nikt nie zwracał na niego uwagi. Mężczyzna wydał się jej znajomy.

- Wiedziałam, że muszę go ratować. Miałam kilka sekund, aby przypomnieć sobie, jak udzielać pierwszej pomocy. Przystąpiłam do reanimacji, bez maseczki i rękawiczek ochronnych – relacjonuje dziewczyna.

Czuła obrzydzenie, wstręt, ale także ogromną odpowiedzialność. - Nie mogłam postąpić inaczej. Rodzice nauczyli mnie szacunku do ludzkiego życia. Później skojarzyłam, dlaczego wydał mi się znajomy. Znałam tego człowieka z widzenia. Pamiętam, że podczas finałów Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, w których zawsze uczestniczę, przychodził na grochówkę – mówi Maria. - Wiem, że ma na imię Krzysztof i włożył się po deptaku. Chyba nic nie robi.

Maria poprosiła ochroniarza z rynku, aby zadzwonił po karetkę. Gdy przyjechała pogotowie, oddaliła się.

- Nie mogłam wydobyc z siebie głosu. Cała się trzęsłam. Przez kilka dni miałam w nocy koszmary. Bardzo to przeżyłam – wspomina. - Jednak gdybym znalazła się w takiej sytuacji jeszcze raz,

zrobiłabym to samo bez wahania. Każdy człowiek zasługuje na pomoc, nawet taki, który budzi w nas odręzę. Musimy się przełamać, bo przecież chodzi o ludzkie życie...

Przez cały weekend myślała o tym zdarzeniu. Trudno jej było skupić się na czymkolwiek. Opowiedziała swoim rodzicom, a oni utwierdzili ją w przekonaniu, że postąpiła właściwie.

- Przez cały czas zadawałam sobie pytanie, czy ten człowiek przeżył – opowiada Maria. - Czułam się w pewnym sensie odpowiedzialna za jego życie.

W poniedziałek wybrała się na bazar, by dowiedzieć się tego mężczyzny. Traf chciał, że gdy przechodziła obok grupki znajomych, usłyszała że mówią o piątkowym zdarzeniu. - Przystanęłam i zaczęłam z nimi rozmawiać. To od nich dowiedziałam się, że mężczyzna żyje i ma się dobrze. I że już następnego dnia uciekł ze szpitala – mówi.

Poczuła ulgę...

ZOPEROWANA DZIĘKI CZERWONYM SERDUSZKOM

Gdy skończyła 4 lata okazało się, że ma bardzo poważną wadę serca. Lekarze zdiagnozowali u niej dziurę między komorami. Na operację czekała kolejne 4 lata. Trafiła do Kliniki Kardiologii Centrum Zdrowia Dziecka.

- Miałam to szczęście, że operował mnie wybitny specjalista prof. Bohdan Maruszewski. Dzięki niemu dostałam jakby nowe życie – mówi Maria.

Gdy leżała w szpitalu, jej uwagę przykuło mnóstwo czerwonych serduszek przyklejonych głównie na sprzęcie medycznym.

- Spytałam mamy, o co chodzi z tymi serduszkami. Jedno z nich naklejone było też na aparaturze, do której byłam podłączona – wspomina. - Mama opowiedziała mi wtedy o Jurku Owsiaku i jego akcji. Dowiedziałam się również, że w fundacji działa profesor, który mnie operował. Wtedy zrozumiałam, że dzięki Wielkiej

Orkiestrze Świątecznej Pomocy żyję i mam dług, który kiedyś będę musiała spłacić.

Operacja Marii udała się, jednak ciągle musi uważać na swoje zdrowie. Nie może się męczyć, powinna unikać stresujących sytuacji.



Teraz jest młodą, niezwykle wrażliwą kobietą, otwartą, szczerą i uczciwą. Trudno jej pogodzić się z tym, że świat i ludzie, nie są tak dobrzy i mądrzy, jak w bajkach, które czytała jej w dzieciństwie mama.

DOSTANIE WYMARZONY AUTOGRAF

W Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy działa od kilku lat jako wolontariuszka. Pomaga, bo dzięki tej akcji, także ona kiedyś otrzymała pomoc.

- To wspaniała inicjatywa. Nie tylko ze względu na zbierane przez fundację pieniądze, za które później kupowany jest sprzęt medyczny, ale także na propagowanie m.in. zasad udzielania pierwszej pomocy – mówi nasza rozmówczyni.

Ona również nauczyła się ratować

życie na szkoleniu WOSP. Niezwykle ciepło wypowiada się o niej szef chełmskiego sztabu WOSP Grzegorz Gorczyca.

- Maria od dwóch lat jest niezwykle zaangażowaną wolontariuszką. Jesteśmy wszyscy bardzo z niej dumni – mówi Gorczyca. - Po ostatnim finale poprosiła, żebyśmy jej załatwili autograf Jurka Owsiaka. W tym tygodniu z radością spełnimy to życzenie.

TRZEBA POMAGAĆ

Maria uważa, że strach ludzi przed trudnymi sytuacjami wynika z niewiedzy. Dlatego wszyscy powinniśmy się uczyć zasad pierwszej pomocy. Każdy powinien wiedzieć, jak pomóc drugiemu człowiekowi.

- I obyśmy nigdy nie musieli sprawdzać tej wiedzy w praktyce – mówi dziewczyna.

- Maria zachowała się wspaniale. Jej przypadek znakomicie pokazuje, jak ważna jest umiejętność udzielania pierwszej pomocy i cieszę się, że nauczyła się tego na szkoleniu organizowanym przez nasz klub. Jednak z drugiej strony to zdarzenie pokazuje, że wiele osób nie potrafi lub nie chce pomóc drugiemu człowiekowi w kryzysowej sytuacji. 16 kwietnia organizujemy kolejne szkolenie z pierwszej pomocy i mam nadzieję, że kursantów będzie więcej niż dotychczas – mówi Gorczyca.

- Musimy się szkolić. To bardzo ważne. Nigdy nie wiadomo, co może się w życiu przydać - zachęca do udziału w ćwiczeniach Maria. Dodaje też, że każdy powinien mieć przy sobie maseczkę do resuscytacji i małą apteczkę. Dla siebie, albo innych.

- Pomysł z pewnością wart jest nagłośnienia. Mówimy o tym na wszystkich szkoleniach. Nie jest to duży wydatek, a zapewni duży komfort osobie udzielającej pierwszej pomocy i przede wszystkim większą skuteczność podczas prowadzenia działań ratowniczych – mówi Gorczyca.

Agnieszka Nowosad